

STANISŁAW PRZEPIERSKI OP

Warszawa

BÓG OJCIEC I CHRYSZTUS W RÓŻAŃCU

Zwracając się do Czcigodnych Teologów oraz Kustoszków Polskich Sanktuariów maryjnych, pragnę w swojej wypowiedzi odnieść się do omawianej kwestii chrystocentrycznego spojrzenia na Maryję. Moją refleksję przedłożę w kilku punktach.

1. Obecność Boga Ojca w patrzeniu na Maryję, czyli – najpierw Bóg Ojciec

Nie podlega wątpliwości oraz dyskusji zasadność chrystocentrycznej optyki w mariologii i maryjności. Jednak w interpretowaniu daru, jaki otrzymaliśmy w osobie Maryi, nazbyt często, jak mogą to zaobserwować, pomijamy Osobę Boga Ojca. Kiedy patrzymy na obraz, czy ikonę Maryi z Chrystusem, czy widzimy w tle Boga Ojca? Przecież to Bóg Ojciec dał nam swego Syna i Niewiastę. Zapowiedź Mesjasza, jako potomka Niewiasty (Rdz 3,15), jest pierwszym po upadku człowieka aktem miłosierdzia Boga Ojca wobec grzesznika. Poraniony człowiek otrzymuje obietnicę i znak nadziei! Ta niepisana żadną farbą Ikona Mesjasza i Niewiasty, a wzbudzona przez Boga Ojca, coraz jaśniej jawi się na przestrzeni Historii Zbawienia. Najpełniejszy kształt zyskuje (z woli Boga Ojca) w Zwiastowaniu, w Narodzinach i ugruntowuje się na Golgocie, by wreszcie osiągnąć pełnię w chwale nieba. Ta Ikona Potomka i Niewiasty niejako peregrynuje przez całą Historię ludzkości i ją dopełnia. Właśnie takie widzenie Jezusa i Maryi – w świetle woli, miłości i postanowienia Boga Ojca, warto nieustannie przypominać. Taka narracja nie pozwala zapomnieć o Ojcu. Proponuję ją przedstawiać ludziom podczas odnawianej w polskich diecezjach peregrynacji obrazu Matki Bożej Częstochowskiej oraz przy różnych okazjach uczenia ludzi odczytywania sensu i znaczeń naszych świętych obrazów.

Tak często podczas kontemplacji osoby Maryi, czy to przy okazji kontemplacji maryjnych ikon czy różańcowych tajemnic, Bóg Ojciec nam gdzieś „ginie”. Tymczasem wystarczy spojrzeć choćby na ikonę typu *eleusa*, na której Jezus przytula się do Maryi. Jezus w tak jawnie emocjonalnej więzi ukazuje

jakże odmienny od starotestamentowego obraz Boga, swego Ojca. Uczy nowego rozumienia, przeżywania i wyobrażenia relacji do Boga. Ikona *eleusa* apeluje o większe zaufanie do Ojca, który nie chce używać względem człowieka znaków wzbudzających przerażenie (*mysterium tremendum*). Tutaj Bóg Ojciec proklamuje miłość, posuniętą aż do najczulszej więzi, w jaką pragnie wejść z człowiekiem. Ponadto wyeksponowany zostaje sam aspekt emocjonalno-uczuciowo-psychologiczny (choć nie tylko). Z jednej strony, skoro Jezus tak wtula się w Maryję, potrzebując Jej miłości, troski i czułości, to fakt ten pociąga za sobą nową, pełniejszą wizję Boga Ojca – Miłosiernego Abba, czego pełnym wyrazem będzie nauczanie nas modlitwy *Ojcze nasz*, jako modlitwy do Boga, o którym pragnie, byśmy myśleli jako o „Tatusiu” – wykluczając wszelkie infantylne konotacje tego wyrażenia. Chrystus przecież nie czyni niczego sam od siebie, ale we wszystkim jest posłuszny Ojcu. Zatem, to sam Bóg Ojciec oczekuje, aby nie kojarzono Go z lękiem, postawą nieufnego dystansowania się do Jego Osoby. Z drugiej strony, sama Maryja jest przecież darem Boga Ojca. On Ją daje swojemu Synowi oraz ukazuje Ją nam jako owoc Jego Miłosierdzia.

2. Bóg Ojciec w Różańcu

W tym samym świetle warto spojrzeć na modlitwę różańcową. Św. Jan Paweł II sugeruje, aby już samą koronkę różańcową interpretować w kluczu miłości Boga Ojca. Węzłem, który łączy dwa końce tego modlitewnego sznura, jest krzyż. Najdoskonalszy znak miłości Jezusa względem Boga Ojca i względem człowieka. Na krzyżu Jezus ofiarowuje siebie samego Ojcu. To na krzyżu najskuteczniej wyprasza nam miłosierdzie Ojca, w Jego ramiona powierza swego ducha i umożliwia nam dostęp właśnie do Boga Ojca, wejście do Jego Królestwa. Na krzyżu Jezus najwięcej słów kieruje do Ojca. Przez swoją śmierć daje nam dostęp do Ojca, ale także daje nam Maryję za Matkę. Stąd każda tajemnica różańcowa poprzedzona jest modlitwą właśnie do Boga Ojca. Wchodząc w rozważanie tajemnicy Chrystusa, Jego Osoby i dzieła, zwracamy się najpierw do Boga Ojca, gdyż to On pierwszy uznał i przewidział Jezusa na jedynego Zbawcę oraz posłał Go do nas. Sam Jezus podkreśla: „Wszystko przekazał Mi Ojciec mój. Nikt też nie zna Syna, tylko Ojciec, ani Ojca nikt nie zna, tylko Syn, i ten, komu Syn zechce objawić (Mt 11,27)”. W Różańcu, mając rozważać z Maryją życie Jezusa, zwracamy się z uwielbieniem do Ojca oraz z prośbą o światło wiary, a także w pełni zintegrowaną postawę wiary, z jaką Maryja przyjęła dar Emanuela. Zwracając się do Boga Ojca, otwieramy się jednocześnie

na działanie Ducha Świętego, który w tych rozważanych scenach ewangelicznych czyni Maryję płodną nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim duchowo. Wszystko po to, aby wejść w chwałę Trójcy Świętej, co podkreśla Doksologia, wypowiedzana na koniec rozważania każdej różańcowej tajemnicy. Św. Jan Paweł II uczy i zachęca, aby Doksologię śpiewać – dla większego podkreślenia źródła i celu naszego powołania, tj. by budować świadomość trynitarną i głód wiecznego szczęścia.

3. Chrystocentryczne spojrzenie na tajemnice różańcowe – kwestia tzw. „przeniesienia mistycznego”

Ponieważ padały tutaj pytania o modlitwę różańcową, warto poruszyć jeszcze kwestię chrystocentrycznego interpretowania tajemnic różańcowych. W tej wypowiedzi pragnę przypomnieć mało znane i nie do końca rozpoznane w nauczaniu św. Jana Pawła II zagadnienie tzw. przeniesienia mistycznego. Święty Papież mówi o tym w 15. punkcie *Rosarium Virginis Mariae* (tytuł rozdziału: *Upodabniać się do Chrystusa z Maryją*). Pozwolę sobie na zacytowanie fragmentu z tego paragrafu: „Różaniec przenosi nas mistycznie, byśmy stanęli u boku Maryi, troszczącej się o ludzkie wzrastanie Chrystusa w domu w Nazarecie. Pozwala Jej to wychowywać nas i kształtować z tą samą pieczołowitością, dopóki Chrystus w pełni się w nas nie «ukształtuje»”. Zatem modlitwa różańcowa ma w nas ukształtować Chrystusa. W przeniesieniu mistycznym nie chodzi o ćwiczenie pamięci biblijnej, tzn. przypominania sobie tego wszystkiego, co wiem z Pisma Świętego na temat danej tajemnicy (czy to w formie luźnych skojarzeń, czy w bardziej metodycznie dopracowanej formie, na przykład w postaci dopowiedzeń, tzw. klauzul). W przeniesieniu mistycznym chodzi o to, aby duchowo „przenieść się” w rozważane wydarzenie, mentalnie usytuować się jak najbliżej Chrystusa (być przy Nim), przy równoległe zanoszonych do Maryi wezwaniach modlitewnych (w ciągłym przywoływaniu Jej pomocy przez odmawianie Pozdrowień Anielskich), po to, aby dany etap odkupieńczej misji Chrystusa był owocny dla mnie, dla mojej rodziny, dla wspólnoty etc. Pragnę wtedy zasłuchać się w słowa Chrystusa, rozważać (jak Maryja) Jego nauczanie, duchowo oglądać Jego zachowanie (mowa ciała), a nawet Jego milczenie, po to, aby to, co rozważam, budowało moją szczerą zażyłość z Mistrzem, aby Go naśladować. Jest to czas duchowego wpatrywania się w Chrystusa oczyma i Sercem Maryi. Na przykład podczas rozważania Tajemnicy Chrztu Pana Jezusa w Jordanie, gdy Zbawiciel przychodzi na miejsce, gdzie ludzie wyznają swoje słabości i grzechy, pragnę stanąć jak najbliżej Pana

i Jana Chrzciciela. Stanąć w szeregu grzeszników z całą historią swego życia oraz życia moich siostr i braci. To właśnie wobec nich Miłosierny Ojciec przyznaje: „Ten jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie” (Mt 3,17). Sytuując się w danym wydarzeniu, przeniesienie mistyczne będzie polegało na tym, aby razem z Janem Chrzcicielem oraz grzesznikami, pragnącymi przebaczenia, przyjąć Jezusa od Boga Ojca. Przyjąć jako osobistego Mesjasza – Baranka, który gładzi grzech świata (por. J 1,29). Warto nadmienić, że powtarzając podczas medytacji dziesięć razy *Zdrowaś Maryjo*, nawiązuje się do Dekalogu, do Pierwszego Przymierza, które my, ludzie – przez grzechy – łamiemy. Potrzebujemy zatem odnowienia tego Przymierza w Chrystusie, dzięki Jego łasce. Przyjmujemy ją, słuchając i poznając Jezusa, aby w Niego w pełni uwierzyć i dać o Nim świadectwo. Powtarzając więc dziesięć razy *Zdrowaś Maryjo*, duchowo „wprowadzam” Zbawiciela w złamane przykazania, „wprowadzam” tak, jak to uczynił Bóg Ojciec, to znaczy w darze Emanuela, od pierwszej chwili Jego misji – konkretnie rozpoczynającej się w Zwiastowaniu, przez *fiat* Maryi. Stąd właśnie w medytacji różańcowej bazujemy na fundamencie Wcielenia, a przywołujemy je przez powtarzanie słów Zwiastowania.

4. Sugestie pastoralne

Pozwólcie jeszcze, Czcigodni Księża Kustosze, że zasugeruję pewną praktykę duszpasterską wychowującą wiernych do głębszego wnikania w różańcowe tajemnice. W klasycznym, tradycyjnym nabożeństwie różańcowym, gdy odmawiamy Różaniec raczej w pośpiechu, trudno wówczas nauczyć wnikania w głębię Ewangelii, zwłaszcza dzieci i młodzież. Okazją sprzyjającą zaś wychowywaniu wiernych do kierowania się wskazówkami św. Jana Pawła II wydają się być praktykowane w pierwsze soboty 15-minutowe rozważania nad konkretną tajemnicą z życia Chrystusa i Jego Matki. Wówczas to można rozbudować wprowadzenie do rozważania. Przed wystawionym Najświętszym Sakramentem można później w milczeniu i kontemplacji wnikać w bogactwo darów Jezusowych objawianych w danej, konkretnie rozważanej tajemnicy. Sprzyja to ukierunkowaniu pragnienia na to, aby przyjąć dla siebie oraz dla innych (dla konkretnych osób, dla rodziny, dla wspólnoty modlitewnej, parafialnej, dla Ojczyzny) duchowe owoce od objawiającego się w rozważanym wydarzeniu Zbawiciela. Piętnaście minut jest na tyle dobrym okresem czasu, aby wychowywać serce, myśli i pragnienia wiernych do świadomie ukierunkowanej więzi z Chrystusem.

Istnieją także inne okazje. Można na przykład przeprowadzać nabożeństwa różańcowe bardziej rozbudowane. Obok samego rozważania warto uruchomić wyobraźnię oraz zmysły dzieci i młodzieży. Można na przykład wprowadzić zwyczaj dosypywania ziaren kadzidła na węgle umieszczone w specjalnej misie-kadzielnicy. Zwłaszcza podczas Doksologii. Gdy po rozważaniu określonej tajemnicy wierni śpiewają *Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu*, wówczas ministrant albo przedstawiciel młodzieży podchodzi i specjalnie dobrane (o dobrym zapachu) ziarna kadzidła dosypuje. Zapach przykuwa uwagę i angażuje powonienie, z kolei unoszący się dym przykuwa wzrok, sygnalizuje, dla kogo to kadzidło zostało wzniecone (przed Najświętszym Sakramentem), a ponadto podkreśla chwałę należną samemu Bogu (Jemu należy się cześć i chwała) – przy wszystkich biblijno-liturgicznych konotacjach tej czynności. To nasze symboliczne *Magnificat*, razem z Maryją skierowane ku Bogu za dary Jego Miłosierdzia.

Dobrze wiemy z praktyki duszpasterskiej, że właśnie dzieci i młodzież nie są w stanie dłuższy czas skupić myśli, a tym bardziej prowadzić długiego wywodu mentalnego, ścisłego rozważania. Potrzebują więc znaków i symboli. W nich mają się wyrazić ich postawy, uczucia, a zarazem uformować ma się ich postawa religijno-modlitewna. Pożytecznym dla tego celu wydaje mi się zwyczaj, jaki wprowadziliśmy kiedyś w naszym domu rekolekcyjnym w Korbielowie. Była to praktyka pierwszosobotniego rozważania Różańca z dziećmi i młodzieżą. Przygotowane wcześniej rozważania poszczególnych tajemnic odczytywały wyznaczone do tego osoby. Następnie, po odmówieniu modlitwy *Ojcze nasz*, specjalnie przygotowana grupa dzieci śpiewała pierwszą część wezwania *Zdrowaś Maryjo...* Drugą część, tzn. *Święta Maryjo*, śpiewali wszyscy obecni w kościele. Cały czas grupa instrumentalna nadawała ton, tempo, harmonijnie ubogacając modlitwę. W tym czasie – przed Najświętszym Sakramentem stało obok siebie pięć dziewczynek z oliwnymi lampkami. Każda z dziewczynek przypisana była do kolejnej tajemnicy różańcowej. Gdy kapłan zapowiadał daną tajemnicę, dziewczynka z oliwną lampką występowała przed Najświętszy Sakrament i przez całe rozważanie tajemnicy, w widoczny dla wszystkich sposób, adorowała Pana Jezusa ukrytego w Hostii. Gdy po zakończeniu śpiewu wspomnianej tajemnicy wierni śpiewali *Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu*, dziewczynka podchodziła do mensy oltarzowej, stawiając oliwną lampkę przed *Sanctissimum*, po czym odchodziła na swoje miejsce. I tak po kolei każda z nich. Na koniec przed Panem Jezusem paliło się pięć lampek oliwnych jako dar dzieci i młodzieży, którzy na wzór mądrych

panien z Jezusowej przypowieści, nie chcieli, aby w ich sercach miało zabraknąć oliwy wiary i mądrości. Oni chcieli wejść na zaproszenie Oblubieńca, by z Nim ucztować.

Tego typu praktyka cieszyła się wielką popularnością. Dzieci utożsamiały się z tą formą modlitwy i symboliki. Chętniej niż zwykle przychodziły na różańcowe nabożeństwa. Może warto ją spopularyzować?